Nr 42 Sroda, d. 21 Lutego 1877 Rok II

KURYER KRAKOWSKI

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu", ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:

	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Kronika kościelna.

— W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu jutro od godz. 6 do 9 rano wystawienie Najśw. Sakramentu w puszce.

— Dzisiaj przypada nabożeństwo pasyjne w kościele XX. Pijarów.

Wiadomości miejscowe.

— Wczoraj o godzinie trzeciej wyprowadzono zwłoki ś. p. Kaliksy z Ćwiklińskich Bałuckiej. Już przed trzecią tłumy publiczności zaległy Rynek, ulice Wiślną i Gołębią. Trumnę nieśli na barkach artyści teatru krakowskiego, za którą postępowała rodzina zmarłej, artyści i artystki teatru i przyjaciele. Kilkutysięczny orszak towarzyszył temu smutnemu konduktowi aż do grobu, nad którym przemówił ks. Piotr Kwieciński w rzewnych słowach malując chrześciański i cnotliwy żywot tak wcześnie zgasłej ś. p. Kaliksty. Członkowie operetki krakowskiej pożegnali swą ulubioną primadonnę pięknie odśpiewanem Requiem.

— Jutro odbędzie się posiedzenie komisyi konkursowej w mieszkaniu dyrektora teatru o godz. ósmej wieczorem.

— Najświeższy numer *Harapa* zawiera portret dra Maksymiliana Machalskiego.

— Jutro w Czytelni akademickiej odbędzie się wieczorek muzyczno-deklamacyjny ku uczczeniu trzech naszych wieszczów Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego. Na program tego wieczorku składają się podobno utwory tylko tych poetów. Piękna i zacna myśl,

— W poniedziałek w sali Hotelu saskiego dawać będzie koncert słynny fortepianista p. Rafael Joseffy. Niedawny pobyt w naszem mieście dał nam poznać tego znakomitego wirtuoza, o udaniu się zatem koncertu nie powątpiewamy ani na chwilę. Sprzedażą biletów zajmuje się księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego. Program podamy w swoim czasie.

— Doktór R. profesor uniwersytetu jagiellońskiego, od pewnego czasu cierpiał na jakiś rodzaj bólu nerwowego; pomimo porady najlepszych lekarzy krakowskich, choroba nie ustawała, lecz z dnia na dzień, jakkolwiek lekko, lecz ciągle naprzód postępowała. Dopiero doktór Stopczański wpadł na myśl, czy przypadkiem cierpienie nie pochodzi z otrucia arszenikiem, gdyż obicia w jednym pokoju, jakkolwiek szare, wydawały się jednak podejrzanemi. Po zrobieniu analizy chemicznej, pokazała się w obiciach znaczna ilość kwasu arszenikowego. Stan doktora R. nie wzbudza żadnej obawy, dzięki użytym natychmiastowo zaradczym środkom, lecz władze czuwające nad bezpieczeństwem zdrowia, powinny przedsięwziąć energiczne środki, aby podobne wypadki więcej się nie powtarzały.

— Zapowiedziany na dzisiaj siódmy wieczór muzykalny dla członków Towarzystwa muzycznego odłożonym został do poniedziałku i odbędzie się nie w sali hotelu saskiego lecz w sali redutowej. Program podamy wkrótce

— Kobiety doktorkami, to marzenia wielu bardzo pionierów sprawy równouprawnienia kobiet.

Ile o tem napisano traktatów i artykułów, tego trudno nawet zliczyć.

I nietylko słowem ale i czynem chciano dowieść, że kobieta-doktór jest wielce pożądaną w każdem dojrzałem spółeczeństwie. Jakoż we wszystkich krajach Europy, nie mówiąc nic już o Ameryce, wnet znalazły się panie, co wbrew naturze kobiecej, odważyły się wejść do prosektoryum anatomicznego, by uczyć się tam tajemnic budowy ciała ludzkiego. Ruch ten kobieco-lekarski, rozpoczął się, zdaje nam się, przed dziesięciu laty, sądzićby więc można, że owoc tych usiłowań już powinien być widoczny. A jednak tak nie jest. Kto ciekaw szczegółów, ten niechaj przeczyta artykuł doktora Fritschego zamieszczony w jednym z ostatnich numerów *Bluszczu*. My tu tylko przytaczamy ostatnie spostrzeżenie dra F., a mianowicie, iż w Londynie, gdzie usiłowania na tem polu są i najdawniejsze i na największą prowadzone skalę, liczba kobiet studyjących medycynę, coraz się zmniejsza, a sama szkoła medyczna chyli się do upadku.

— Ujęto w tych dniach we Lwowie finansistę, którego sąd krajowy krakowski już przez 12 lat listami gończemi poszukiwał. Jest to niejaki Józef Uzarski vel Huzarski, lokaj, któ-

---

NA WŁOSKIEJ ZIEMI.

NOWELLA.

napisał
Jgnacy Kliszewski.

(Ciąg dalszy).

— Przyjechałem, aby zobaczyć mego przyszłego zięcia i rozmówić się z panem, panie hrabio Ferri, którego uważam za najpodlejszego i najnikczemniejszego człowieka.

— Co pan chcesz przez to rozumieć?

— Słuchaj, Stanisławie — ten człowiek w jednej z restauracyj medyolańskich, wśród grona pijanych i bachantek, ośmielił się publicznie poniewierać imię mojej córki i nawet był bezczelnym do tego stopnia, że założył się o 10000 lirów, iż za sześć miesięcy Łucya będzie jego żoną.

— Panie margrabio!

— Milczeć, kiedy ja mówię, wiem, że znalazłbym zastępcę, któryby się postarał o to, aby ci raz na zawsze zamknąć ten podły język, lecz on dziś nie należy jeszcze do mojej familii i ja wypełnię ten obowiązek. Panie Ferri, czekam na twoich sekundantów.

Lodovicowi nogi się zachwiały, zaczął drżeć na całem ciele i w końcu upadł na kolana.

— Panie margrabio, kuzynie mój, przebacz mi; przyznaję się otwarcie, że popełniłem wielkie głupstwo, lecz byłem pijanym; jakiego tylko zażądasz zadośćuczynienia, wszystko zrobię, bylebyś tylko zapomniał o tej awanturze.

Stanisław wraz ze swoim przyszłym ojcem popatrzyli się z pogardą na Lodovica i margrabia rzekł:

— Do podłości dołączasz tchórzostwo — przebaczyć ci nie przebaczę, bo tylko ludziom uczciwym można darować mimowolnie popełniony błąd, takich jak ty, to się rozdeptuje nogą, jak jadowitego gada, bo szkoda naboju prochu dla ciebie. Myślałem że masz więcej odwagi, a teraz ruszaj precz z moich ócz, a niech cię Bóg zachowa, bym cię zobaczył kiedy w mem życiu.

Lodovico podniósł się z ziemi i ze spuszczonym wzrokiem szybko się oddalił.

— Teraz ci daję jeszcze jedną radę, strzeż się go, bo to podły płaz, zapłaci jakiego zbójcę i dostaniesz pchnięcie sztyletem.

— Niech się margrabia nie obawia o mnie, już ja sobie z nim poradzę.

— Mój drogi Stanisławie, pamiętaj o tem dobrze. Myślałem że ma więcej odwagi, lecz ponieważ wolał się upodlić, więc ja tu nie mam już co robić i dziś wracam natychmiast, aby co prędzej powieźć nowinę, że żyjesz.

Długo się ze sobą żegnali i ściskali, nareszcie margrabia wsiadł do dyliżansu. Stanisław ze ściśnionem sercem patrzył się za odjeżdżającym powozem, który powoli znikał w tumanach kurzu, wreszcie, kiedy nic już ujrzeć nie mógł, odszedł do swoich towarzyszy.

* * *

Piękna równina rozciąga się za miastem Bezecca i długie szeregi winnic ponętnie wabią oko podróżnika, a białe domki okalające ze wszystkich stron miasteczko, czyściutko utrzymane, przypominają nam, że jesteśmy w Tyrolu włoskim, którego mieszkańcy zachowując zwyczaje włoskie, nauczyli się od swych sąsiadów niemców tyrolskich, porządku i czystości, o którym tak często zapominają mieszkańcy italskiej ziemi.

Miasto same zdawało się jakby było cmentarzem; na ulicach pusto, domy i handle szczelnie pozamykane i od czasu do czasu tylko miarowy krok patrolu wojskowego przypominał, że są jeszcze jakieś żyjące istoty. Na placu szereg ambulansów, przy których uwijają się doktorzy i ich pomocnicy; porozkładane materace, sienniki i poduszki, siostry miłosierdzia stojące w milczeniu, cały oddział służby zdrowia z noszami i przenośnemi łóżkami, wszystko to aż nadto jasno pokazywało, że za chwilę rozpocznie się mordercza bitwa.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ry pragnąc się oddać spekulacyom giełdowym ukradł w owych czasach pewną liczbę akcyj kolejowych.

— I jak tu nie wierzyć w fatalność? *Echo* warszawskie urodziło się widocznie pod taką gwiazdą, że ile razy doniesie kto jest współwłaścicielem jakiego krakowskiego pisma, tylekroć musi wywołać najenergiczniejsze zaprzeczenie. Niedawno wymieniało współwłaścicieli *Djabła* i wszyscy „oskarżeni" najuroczyściej się wyparli, co tem łatwiej im uczynić przyszło, że każdy z nich jako chrześcianin, już wkrótce po urodzeniu, wchodząc w społeczność kościoła, musiał się wyrzec „djabła i spraw jego". Obecnie *Echo* doniosło, że minister dr. Ziemiałkowski został współwłaścicielem innego krakowskiego pisma, a to pismo znowu najenergiczniej zaprzeczyło wszelkim przypuszczeniom, żeby w tej wiadomości mogło być jakieś echo prawdy.

— Dziś o godz. 5 min. 35 rano przypadła pierwsza kwadra.

— Według jednej z gazet angielskich, gaz w mieszkaniach powoduje cierpienia oczne, węgiel kamienny cierpienia gardła, a woda sodowa sprowadza katary żołądka!

— Dnia 28 b. m. odbędzie się w sali Towarzystwa strzeleckiego przedstawienie amatorskie, wykonane przez samych izraelitów. Daną będzie znana komedya p. n. „Posażna jedynaczka", role już są rozdane, a jak się dowiadujemy, pan Podwyszyński udziela amatorom swoich rad i uwag. Ponieważ właśnie w tym czasie bawić będzie w Krakowie jeden z najznakomitszych izraelitów, słynny pianista p. Joseffy, słyszeliśmy przeto, że komitet urządzający przedstawienie nosi się z myślą, aby prosić pana Joseffy o współudział w wieczorku, co nie mało oczywiście przyczyniłoby się do jego uświetnienia. Dochód z przedstawienia przeznaczony na cele dobroczynne ale wyłącznie dla izraelitów, a wstęp ma być dozwolony tylko osobom mojżeszowego wyznania! To ostatnie zastanawia nas nieco i jesteśmy przekonani, że osoby od których to zależy, zmienią to postanowienie i nie będą żądały wyznania wiary i odmawiania credo przy odejściu na salę. My wreszcie sprzeciwiamy temu tembardziej, że wskład naszej redakcyi nie wchodzi ani jeden izraelita, więc pozbawienibyśmy byli przyjemności zdania sprawy czytelnikom z tego przedstawienia. Tak samo rzecz się ma i z innemi redakcyami pism krakowskich.

Po przedstawieniu ma być zabawa z tańcami czem nie zgorszy się zapewne nawet Rotszyld z *Djabła*, będzie się to bowiem odbywało w Schuschan Purim. *K..i.*

† Bronisława z Krzyżanowskich Brzezińska, żona b. dyrektora Instytutu technicznego, siostra znanego kompozytora, onegdaj zakończyła żakończyła, życie przeżywszy lat 46.

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Warszawa. W piotrkowskim i opoczyńskim wicher dnia 12 b. m. wyrządził w lasach ogromne szkody. W niektórych miejscach przeszło czwarta część lasu została powaloną. Jeden z obywateli p. B. R. wjechawszy do lasu w początkach burzy, cudem prawie uniknął śmierci. Upadające drzewo uderzyło między tylne koło i kozieł, nie tknąwszy siedzenia. Konie przerażone uciekły, a właściciel ich z woźnicą pieszo, z narażeniem życia powrócić musieli do domu. W innem miejscu chłopkę idącą drogą wiatr zapędził do wody, w której byłaby utonęła, gdyby nie została spostrzeżoną i wydobytą, już w stanie napół nieżywym.

Huta Krolewska. Trzęsienie ziemi bardzo gwałtowne, podwakroć dało się czuć w nocy na 9 b. m. w Hucie Królewskiej, na Szląsku pruskim. Śpiący mieszkańcy obudzeni zostali silnemi grzmotami podziemnemi i chwianiem się łóżek.

Austro-Węgry.

Wiedeń. W tych dniach 13-letni syn pewnego urzędnika wojskowego, uczeń gimnazyalny, w domu rodziców odebrał sobie wystrzałem z pistoletu życie, ponieważ świadectwo odbytych w pierwszym kursie szkolnym nauk, nie odpowiadało wymaganiom ojca.

Wiedeń. Zamach morderczy wykonany został znowu w tych dniach w Wiedniu, na właścicielce kramu przy Gürtlergasse. Rabuś około godziny 10 wieczór wszedł do kramu i zażądał chleba, a kiedy kramarka schyliła się po bochenek, zarzucił jej na szyję sznur i zaczął ją dusić. Na krzyk duszonej przybiegł duży pies jej i zmusił rabusia do ucieczki.

Wiedeń. Między majorem honwedów p. G. E. i posłem do Rady państwa p. L-y, odbył się przed kilku dniami pojedynek, w którym ostatni odniósł ciężką ranę. Powód pojedynku niewiadomy.

Berno. Staruszka 108-letnia, nazwiskiem Paulina Spitz, umarła w tych dniach w miasteczku morawskiem Cywanowicach. Była bliźnią siostrą brata swego, który żył lat 59. Pozostawiła 7 dzieci, 17 wnuków i 19 prawnuków.

Peszt. Dnia 13 b. m. zawaliła się główna brama gmachu urzędu celnego. Świadek naoczny tak opowiada to zdarzenie: Miałem do czynienia w urzędzie celnym, udałem się przez bramę głównego frontu od Dunaju do sieni. Brama kamienna wysokości trzech sążni, waży co najmniej 30 do 35 cetnarów i kosztowała 1,400 złr. Przechodząc przez bramę spotkałem odźwiernego w jednym z małych okien umieszczonych po jednej i drugiej stronie bramy. Ledwie wstąpiłem na pierwsze stopnie schodów prowadzących na wyższe piętra, zatrząsł się cały budynek od ogromnego grzmotu. Przestraszony obejrzałem się, już bramy nie było, lecz jej gruzy pokryły wjazd. A odźwierny, czy zabity? Nie, cudem ocalony został. Porwane razem z bramą okienko rozbiło się o jego głowę i on bez szwanku przesunął się przez ten otwór. Oprócz mniejszych kontuzyj, szczególniej u nóg, cały wyszedł z wyrwaną ramą okienka na barkach. Lecz jakim sposobem przewrócić się mogła brama? Odpowiedź bardzo prosta. Nie była ona przymocowaną do ścian żadnym gwoździem, żadną klamrą. Jak ją kamieniarze postawili, tak budowniczowie i murarze zostawili, sądząc zapewne, że własną swoją wagą utrzymać się musi wiecznie. Dreszcz przejmuje na myśl, jakie z tej katastrofy nieszczęście powstaćby mogło. Zwykle tam stoi do 12 osób oprócz ciągle przechodzących, ci wszyscy byli dotąd wystawieni na niebezpieczeństwo największe przez lekkomyślność budowniczych.

Peszt. Aresztowano zbiegłego z Wiednia nadwornego wekslarza Leitnera.

Praga. Tutejszy adwokat p. H. dowiedziawszy się, że właściel fabryki i kamienicy pan P. nieludzko obchodzi się ze swoim bratem i ma go trzymać w zamknięciu przez dłuższy czas, udał się do tegoż pana P. i zażądał, aby go zaprowadził do swojej ofiary, czego mu pan P. odmówił. Przy pomocy służby domowej dostał się jednak adwokat do celi nieszczęśliwego. Tam w małej komórce, przepełnionej wyziewami i wilgocią, na zgniłej słomie leżał nieszczęśliwy prawie bez ubrania, przykuty jedną ręką do ściany. Uwiadomiona o tem władza zabrała go do szpitala i zarządziła śledztwo. Biedny był pozbawiony zmysłów i w tym stanie, przez trzy lata był wystawiony na najokropniejsze męczarnie, głód, nieczystość i choroby. Zaraz na wstępie śledztwa pokazało się, że pan P. zmusił brata, już będącego w stanie obłąkania, do cedowania mu swojej części majątku po ojcu. Akt był wystawiony w przepisanej formie przed świadkami i legalizowany przez notaryusza, co prokuratoryę naprowadziło na ślady zbrodni.

Zagranica.

Berlin. Berlińska gazeta policyjna w tych dniach podała fakt następujący: „Młody mężczyzna wczoraj wieczór padł nieżywy tknięty krwotokiem na ulicy poczdamskiej. Ciało jego, wraz z pudełkiem kwiatów znalezionem przy nim, zaniesiono do kamienicy nr. 38". Inny dziennik tłumaczy to doniesienie jako epizod małego zajścia młodego małżeństwa W. Młoda mężatka przymierzała wobec męża suknię, w której miała być na nazajutrz odbyć się mającem weselu przyjaciołki. Byli oboje w najlepszym humorze, chodziło tylko o rozstrzygnięcie kwestyi, jakie do stroju dodać kwiatki, czy białe, jakie ona chciała, czy czerwone, jak się jemu zdawało. Rozpoczęła się żywa dyskusya, każde obstawało przy swojem. Wreszcie mąż porwał za kapelusz i szybkim krokiem opuścił mieszkanie. Żona namyśliwszy się chwilkę, ubrała się także i udała się do składu kwiatów, zkąd wkrótce pośpieszyła do domu, ażeby przybyć przed powrotem męża i zrobić mu niespodziankę czerwonemi różami. Już miała wstąpić do sieni kamienicy, kiedy zauważyła zbiegowisko o kilka kroków. Ciekawość zaprowadziła ją tam i przeciskając się przed tłumy, wydała krzyk rozpaczy. Niesiono tam jej własnego męża krwią oblanego, trzymającego pudałko z różami — białemi.

Monachium. W zakładzie obłąkanych w Warneck, w Bawaryi, pewien obłąkany dwa razy strzelił do dyrektora dra Hubricha i ciężko go zranił.

Paryż. Jenerał Changarnier, zmarły d. 15 b. m. w 84 roku życia, urodził się w roku 1793 w Autun; przed rokiem 1848 imię jego nie było głośnem, mimo że brał chlubny udział w walkach w Algeryi i że był nawet przez krótki czas gubernatorem tej francuskiej kolonii. Po rewolucyi lutowej dopiero dostąpił większego znaczenia, gdy mu rząd tymczasowy poruczył komendę paryskiego garnizonu i gwardyi narodowej. Na tem stanowisku wystąpował z wielką energią w walkach barykadowych w czerwcu r. 1849. Uważano go jako gorącego zwolennika monarchizmu, lecz nie bonapartyzmu, wskutek czego odebrano mu w kilka miesięcy przed zamachem stanu naczelną komendę. Za czasów cesarstwa żył w Belgii na wygnaniu. W r. 1870 pojednał się z Napoleonem III, towarzyszył mu w wojnie i miał przykre zadanie zawarcia układu względem kapitulacyi Metzu. W r. 1871 został wybranym do zgromadzenia narodowego, a z końcem r. 1875 dożywotnim członkiem senatu. Rząd francuski zajął się uroczystym pogrzebem tego dzielnego męża.

Paryż. Amédée Pichat, jeden z najstarszych dziennikarzy francuskich, współpracownik Guizota i redaktor dziennika „Revue Brittanique" umarł 13 b. m. w 82 roku życia.

Paryż. Dnia 4 b. m. około godz. 6 wieczorem budnik kolejowy pod Petit-Ronchili w pobliżu Lille, przed samem nadejściem pociągu ujrzał na torze żelaznym człowieka, który kurczył się jak pijany i gestami wzywał go do siebie. Budnik tyle miał przytomności, że wystawił sygnały, oznaczające niebezpieczeństwo, dla wstrzymania nadchodzącego od strony Lille pociągu, a potem dopiero zbliżył się do nieznajomego, ażeby usunąć go z toru. W tej chwili wypadł z pobliskich zarośli drugi łotr, który chwycił budnika z tyłu za gardło i ścisnął tak mocno, że stracił przytomność i upadł na ziemię. Obaj złoczyńcy wtedy położyli go tak na szyny, że musiał być przez pociąg rozjechany, a oprócz tego położyli jeszcze na szynach parę belek, ażeby się

pociąg wykoleił. Na szczęście maszynista w czas jeszcze wstrzymał pociąg, spostrzegłszy sygnał, a biedny budnik odniósł tylko lekkie skaleczenie. Łotry tymczasem uciekli.

Kair. Znany podróżnik afrykański, anglik pułkownik Gordon, mianowany został przez wice-króla Egiptu, gubernatorem prowincyi Sudanu, dokąd się też już udał, ażeby objąć ten urząd. Pułkownik Gordon będzie zatem pierwszym, albo jednym z pierwszych namiestników chrześcijańskich khedywego. Wszyscy drugorzędni namiestnicy krainy sudańskiej oddani zostali pod kontrolę pułkownika Gordona, którego głównem zadaniem będzie skuteczne wytępienie kwitnącego tam jeszcze, handlu niewolnikami.

Nowy York. W dniu 3 lutego w sądzie new-yorskim rozstrzygano sprawę, przypominającą sąd Salomona.

Przedmiotem spornym był olbrzymi pies z Nowej Ziemi, do którego rościło sobie pretensyę dwóch dżentelmenów John Kohler i Paweł Kanitz. Wywody Kohlera były tak pozywne, że całe audytoryum przyznawało mu zupełną słuszność, lecz kiedy Kanitz zaczął mówić, to najtwardsi jego przeciwnicy nie mogli mu nie oddać sprawiedliwości, że pies jest jego własnością.

Sędzia nie mając innego sposobu rozstrzygnięcia sprawy, postanowił zostawić samemu psu wybór właściciela.

W tym celu ustawiono psa w samym środku sali, między dwoma mniemanemi właścicielami i na komendę raz, dwa, trzy, obaj dżentelmeni mieli gwizdnąć, pies miał być spuszczony z łańcucha i do kogo on przyleci, tego sąd uzna za prawego posiadacza.

Na komendę sędziego, rozległo się gwiznięcie z obydwóch stron, pies został uwolniony z obroży, wyszczerzył zęby na jednego, na drugiego przeraźliwie warknął, obrócił się i drapnął przez ławki i otwarte drzwi na ulicę.

— Byłem tego pewny, że pies był kradziony — mruknął sędzia i rozkazał woźnemu przywołać inną sprawę.

Nowy-York. Pewien zbrodniarz, nazwiskiem Crandall, skazany na dłuższy czas więzienia, uciekł niedawno temu z domu karnego w Alleghany County w Ameryce, co wywołało ogólne podziwienie, gdyż niepodobna było żadną miarą odgadnąć, jakim sposobem z dobrze strzeżonej celi umknąć zdołał. Zbieg, słysząc zapewne o tem zdziwieniu powszechnem, 'posłał do dyrekcyi wspomnianego zakładu karnego, następujące wyjaśnienie początą: „Moi panowie! Ponieważ zawsze jeszcze jest dla was tajemnicą nieodgadniętą, jakim sposobem opuściłem was, przeto posyłam wam krótką historyę mojego odjazdu. Mój *modus operandi* był następujący: Z celi wydostałem się z pomocą sprytu, po wschodach wbiegłem na górę, z błyskawiczną szybkością, przez tylne okno wylazłem potajemnie, i po konduktorze piorunowym spuściłem się na dół jak strzała. Następnie z godnością opuściłem mury lubego miasta waszego, a obecnie grzeję się w blasku słonecznym wolności i zadowolenia“.

Sheridan. W bliskości miasta Sheridan w stanie Oregon, pantera od niejakiego czasu często nawiedzała owczarnie okoliczne, w których robiła nie mało szkody. Dnia 23 stycznia 18-letnia córka dzierżawcy Wilsona, panna Melissa, uzbrojona strzelbą przechadzając się z psami ojca, odkryła świeże ślady pantery. Nie namyślając, się puściła się za zwierzęciem, które wytropiła w oddaleniu $1\frac{1}{2}$ mili angielskiej od folwarku. Śmiała dziewczyna stanęła do walki z tą dziką bestją i dwoma celnemi strzałami zabiła ją na miejscu. Niechcąc zdobyczy zostawić, przyciągnęła ją z niemałym trudem do osady przed urząd gminny i złożyła gminie w podarunku.

Wiadomości literackie.

— Wyszło z druku „Album Muzeum narodowego w Rapperswylu. Rok 1876“ pod redakcyą J. I. Kraszewskiego. Jest to gruba księga o 597 str., zawierająca między innemi prace J. I. Kraszewskiego, Seweryna Goszczyńskiego, Józefa Supińskiego, Lenartowicza, T. T. Jeża, ks. Ignacego Polkowskiego, dra Ludwika Wolskiego, Ernesta Buławy, dra Alfonsa Brandowskiego, Karola Forstera, Walerego Eljasza, Stefana Buszczyńskiego, Adama hr. Sierakowskiego, Wł. Bełzy, Seweryny Duchińskiej i innych. Jak sympatycznie ogół przyjął tę poważną w całem znaczeniu tego wyrazu publikacyę, dowodzi fenomenalna u nas cyfra 444 prenumeratorów, z których 173 zebrał p. Agaton Giller i Administracya *Gazety Narodowej*, 90 p. G. Kohn w Samborze, 25 księgarnia Gubrynowicza, 23 p. Józefa Jaroszyńska, 18 p. Piotr Zbrożek, 17 ks. Seweryn Paszkowski z Krzeszowic i t. d.

— Wyszedł z druku w Bytomiu (Beuthen O.-S.) nr. 4 *Postępu rolniczego* i oprócz innych artykułów zawiera rzecz o integralnych zasadach pod względem płodozmianów, artykuł o chodowli inwentarza i racyonalnych jej zasadach, opis wialni wrocławskiej z drzeworytem i t. d.

— Wydawnictwo przekładów polskich „Dzieł dramatycznych Szekspira“, szybkim krokiem zmierza ku końcowi. Ostatni wydany zeszyt obelmuje dokończenie „Kupca weneckiego“ i początek wesołego żartu „Jak wam się podoba“. W połowie kwietnia wydawnictwo wszystkich utworów wielkiego wieszcza Albionu ukończone zostanie.

— Ostatnie numera *Gońca teatralnego* zawierają portrety: Jana Królikowskiego i Aleksandry Rakiewiczowej.

Archeologia i sztuki piękne.

— Rafał Joseffy ma przyjechać do Lwowa i dać koncert dnia 3 marca. W przejeżdzie da się słyszeć także i w naszem mieście.

Teatr.

— Jutro w tearze „Halka“ (benefis K. Hoffmana); w sobotę po raz drugi „Halka“ na benefis pani Wierzbickiej; w niedzielę po raz trzeci „Halka“.

— „Piękna Helena“ ściągnęła w sobotę tłumy ciekawej publiczności do teatru lwowskiego. Debiut baronowej Lüde wypadł podług zdania jednych dobrze, podług drugich niebardzo fortunnie. Powitano debiutantkę bukietami, świstem i oklaskami. Recenzenci teatralni milczą o tem przedstawieniu, ale kasjer teatralny za to tryumfuje, bo i na drugie przedstawienie bilety już rozkupione.

— Piszą nam z Poznania:

Przedstawienie teatralne na dochód stypendyum imienia Libelta miało świetne powodzenie i o znaczną niezawodnie kwotę pomnoży fundusz stydendyjny. Oprócz prologu pióra p. Kościelskiego, grano „Śluby panieńskie“, zakończył obraz z żywych osób. W „Ślubach“ rolę Klary oddała p. Parżnicka z najzupełniejszem pod każdym względem powodzeniem. W imieniu komitetu zajmującego się zbieraniem składek na stypendyum, p. Stanisław Koźmian, prezes Towarzystwa przyjaciół nauk, napisał do artystki list, w którym w imieniu komitetu „składa jej serdeczne dzięki za udział w przedstawieniu, przez co przyczyniła się przeważnie do powodzenia całego przedsięwzięcia“.

Sądziliśmy, że ta wiadomość i dla publiczności krakowskiej nie będzie obojętną.

Sprawy sądowe.

— W lwowskim sądzie karnym rozpoczął się proces dra Leona Rappaporta, oskarżonego o zbrodnię współwiny w oszustwie. Obronę prowadzi dr. Juliusz Popiel.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Onegdajszy targ na Baranie przedstawia też same prawie ceny co poprzednie. Dowóz wynosił przeszło 600 korcy.

Płacono za korzec pszenicy 39 do $46\frac{2}{3}$ złp., żyta 30 do 35 złp., jęczmienia 21 do 26 złp., owsa 15 do 17 złp., wyki 26 do 27 złp. Waga korca pszenicy 237, żyta 227, jęczmia 202, owsa 138 funtów.

Wczorajszy targ kleparski dla braku zamiejscowych kupców nie był ożywiony. Pszenica podrożała cokolwiek, jęczmień staniał nieco, a koniczyna staniała znacznie. Żyto i owies utrzymały się w cenie.

Płacono za 100 kilogramów pszenicy żółtej 10 do 11·75 złr., czerwonej 10·50 do 12·20 złr., białej 10·75 do 12·35 złr., żyta 8·60 do 9·55 złr., jęczmienia 7·25 do 8·35 złr., owsa 7·90 do 8·60 złr., grochu 8·50 do 10 złr., fasoli 9 do 11·75 złr., wyki 6·50 do 7 złr., rzepaku 18 do 18·50 złr., koniczyny 60 do 75 złr.

— **Jedna z przedsiębiorczych firm amerykańskich używa do przesyłki mąki beczek papierowych. Beczki te mają kosztować o połowę taniej niż drewniane i mają być bardzo trwałe, a wynalazca zapewnia, że po skropieniu wnętrza przygotowanym przez niego preparatem chemicznym, używane być mogą nawet do przesyłki płynów. Składają się one z cylindra papierowego z drewnianemi dnami i dwiema obręczami, jedną u dołu a drugą u góry.**

Ostatnie wiadomości.

Kraków. Pożar w stronie Woli Justowskiej, o którym wczoraj wspóminaliśmy, miał miejsce w Chełmie i był dość znaczny.

Bursztyn. Podczas wichru 12 b. m. miasteczko Bursztyn niedawno spalone stało się znów pastwą płomieni. Zgorzało około 150 domów i budynków gospodarczych. Szkoda wynosi do 70,000 złr. a około 50 rodzin, złożonych z 214 osób pozostało bez dachu i straciło całe mienie.

Tarnopol. W Berezowicy wielkiej znaleziono uduszoną kobietę. Podejrzanym o morderstwo jest syn jej własny.

Neapol, Midhat pasza ma tu zabawić kilka dni tylko i udać się do Nicei lub Malty.

— Dziś we środę Suchedni. Eleonory. Jutro we czwarek Kat. ś. Piotra w Antio.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 59.

Zachód słońca o godzinie 5 minut 26.

— Dnia 20-go lutego pochmurno; termometr od — 1·2 doszedł do — 6·6 C. Barometr stoi nisko; rano o 6 dnia 21 stan jego był 729·4 mill., termometru — 1·3C. Wiatr północno-wschodni.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1éj i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bez płatnie.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą:

	Pospieszny:	*Osobowy:*	*Mięszany:*
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·54 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą:

Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 20 Lutego.	płacą		żądaj.	
	złr.	c.	złr.	c.
za 100 rubli papierami	153	25	154	50
za 100 rubli w srebrze	171	—	177	—
zs 100 mark niemieckich	60	25	61	25
za 100 złr. w. a. w srebrze	114	50	116	50
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	113	50	115	—
za dukat ważny	5	84	5	96
za napoleondor	9	82	10	02
za 100 złr. w oblig. indemn. galic. .	83	75	85	75
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	76	25	78	25
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	83	50	85	—
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	92	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	85	50	88	50
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	86	25	88	25
za 100 złr. w6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	—
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	—	—	95	50
za 100 rs. w4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	—	—	97	50
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	89	75	91	75
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	79	50	81	25
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	209	—	212	50
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	114	—	117	50
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
Losy miasta Stanisławowa	—	—	21	—

Wiedeń, 20-go Lutego, godzina 2 minut 30 po poł. Renta papierowa 62.90— Renta srebrze 68·10·— Losy z r. 1860 110·75·— Akcye Banku Narod. 836·—·— Akcye kredytowe 149·—· — Londyn 125·60. — Srebro 113.50·— Napoleony 9·86½ Lombardy 78·25 Losy z r. 1864 134·75. Akcye kolei Karola Ludwika 211.—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 116·50— Akcye kolei węg. północ. wschod. 92·— Akcye kolei węg.-wschod. —·— Anglo Bank 74·—— Obligacye indemn. galicyjskie 84·—— Losy premiowe węgierskie 72 25 Akcye kolei Koszycko-Bogum. 85·— Akcye kolei półn. zach. austr. 113·50 Listy zastaw. hipoteczne 87·15— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 60·67 Ruble 154·—

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpow. i wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU“. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*